

155

Redakcja  
Społeczno-Ekonomiczna  
Janusz DROZDOWSKI

---

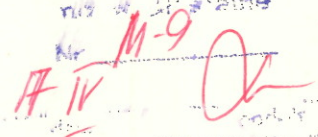


" BICIE NA ALARM "

=====

Dnia: 18. IV. 1969r.  
Godz.: 8,20 - 8,30

Wojewódzki Urząd Pracy  
nr 10/1000000  
Nr M-9  
IV



Kronika wypadków "Gazety Pomorskiej" przyniosła przed paroma dniami informację o tragedii, jaka wydarzyła się na jednej z budowli realizowanych przez Inowrocławskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Pod czterema młodymi pracownikami załamał się balkon. Spadli oni z wysokości trzeciego piętra, odnosząc poważne obrażenia. Nie jest to wypadek odosobniony i właśnie, jak mówią o tym statystyki, najczęściej wypadków przy pracy zdarza się w branży budowlanej. Wystarczy powiedzieć, że w ubiegłym roku na ogólną liczbę ponad pół miliona zatrudnionych w województwie bydgoskim, średnio co pięćdziesiąty piąty pracownik uległ wypadkowi. Jest rzeczą charakterystyczną, że poszkodowanymi są z reguły ludzie pracujący najciężej, pracujący fizycznie. Wynika to z samego charakteru ich pracy. Stwarza ona największy potencjał zagrożenia. Ale nie tylko. Jednakże o przyczynach będzie mowa nieco później. E

Narazie bicie na alarm uzależnione jest od statystyki. Wśród metalowców, chemików i budowlanych ilość wypadków przy pracy zdarza się



jeszcze częściej. W branżach tych co 33-ty pracownik poniósł szkodę na zdrowiu podczas wykonywania zajęć zawodowych. W Zakładach Mięsnych w Bydgoszczy nawet co -16-ty. Ogółem w roku minionym zarejestrowano w województwie 9.135 wypadków. Równoznaczne to jest z utratą zdolności do pracy takiej samej ilości ludzi. O wiele tragiczniejsze w swojej wymowie są wypadki śmiertelne. Było ich w 1968-mym roku aż 57, ale już w I-szym kwartale bieżącego roku śmierć poniosło 9 osób, przy czym 7 spośród nich zatrudnionych było w budownictwie.

Suma tych faktów, a także fakt, że każda praca ulega z roku na rok procesom komplikacji, spowodowały dokonanie oceny stanu bhp przez pracowników Inspektoratu Pracy przy Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych. Czas pokaże, w jakim stopniu wnioski wynikające z tej oceny, zahamują wzrost ilości dramatów przy pracy. Trzeba sobie uzmysłwić, że ogniwa związkowe w znacznej ilości Pomorskich zakładów pracy nie wykorzystują w pełni tych wszystkich uprawnień, jakie stawiają do ich dyspozycji postanowienia Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych z 8 maja 1968 roku. Uprawnienia te wyrażają się możliwością i obowiązkiem wywierania presji na administrację zakładów pracy, bowiem pełną odpowiedzialność za stan bhp ponosi wyłącznie właśnie administracja.



Reguluje tę kwestię uchwała Rady Ministrów z marca ubiegłego roku, która w zdecydowany sposób zobowiązuje dział administracyjny naszej gospodarki do efektywniejszego działania na rzecz poprawy warunków pracy. Egzekwowanie tego postanowienia zależne jest jednak w zasadniczej mierze od społecznej kontroli, a nie jest z tym nadal najlepiej. Zbyt rzadko jeszcze odbywają się wizytacje stanowisk roboczych, zbyt rzadko społeczni inspektorzy pracy, powoływani przez zebrania związkowe w poszczególnych przedsiębiorstwach, korzystają z dekretowych uprawnień, ułatwiających ściganie nieprawidłowości w dziedzinie bezpieczeństwa pracy.

Znaczna część dyrekcji zakładów pracy doceniła intencje zawarte zarówno we wspomnianej Uchwale Rady Ministrów, jak i w postanowieniach Prezydium CRZZ. Mimo, że w 1968-mym roku zanotowano najlepszą dotychczas rejestrację wypadków, co decyduje o zorganizowaniu najważniejszej akcji zapobiegawczej, to jednak znalazły się i takie dyrekcje, które zdając sobie sprawę z konsekwencji, jakie mogą ponieść z tytułu zaniedbania spraw bhp - w sposób ahumanitarny zatajały zdarzające się wypadki. Należy do nich dyrekcja kombinatu Celulozowo-Papierniczego w Świeciu, która w ubiegłym roku nie ujawniła aż 63 wypadków, w tym 3 ciężkich.



W wyniku tego zdjęto ze stanowiska kierownika działu bhp, a dalsze wnioski podejmie w tej sprawie Zarząd Okręgu Związku Zawodowego. Powracając do przyczyn wypadków należy tu sasygnalizować rzecz niezwykle znamiennej. Okazuje się mianowicie, że przyczyny przeważającej ilości tych wypadków nie tkwią - jak usiłuje się to jeszcze niekiedy sugerować - w lekceważącym stosunku ludzi do pracy, tylko wynikają z wadliwej organizacji pracy w samych przedsiębiorstwach. To właśnie było przyczyną blisko 5-ciu tysięcy wypadków w ubiegłym roku. Rysuje się w związku z tym konkretne zadanie dla konferencji samorządu robotniczego. Cele produkcyjne mają dla dyrekcji wielu jeszcze przedsiębiorstw znaczenie nadrzędne i nie zawsze pomagają interwencje jednego człowieka - społecznego inspektora pracy, którego o tej nadrzędności łatwo można na ogół przekonać. Natomiast opinia pewnej zbiorowości, jej żądania mniej są podatne na takie przekonywania i trzeba ją po prostu respektować. A jest taką opinią w moim przekonaniu właśnie konferencja samorządu robotniczego. Jeżeli około 60% wypadków wynika ze złej organizacji pracy, to przecież nie kto inny, jak sami robotnicy, - ich reprezentacja - musi sama zadbać o zwalczenie tego podstawowego powodu zagrożenia bezpieczeństwa pracy.



Przeprowadzona przez Wojewódzką Inspekcję Pracy analiza wypadkowości wykazała ponadto, że obok wspomnianej przed chwilą przyczyny głównej na fakt wzrastającej ilości wypadków mają także wpływ zaniedbania w zakresie nadzoru, metod pracy i przygotowania pracowników. Te cztery powody powinny się znaleźć teraz w centrum zainteresowania zakładowych instancji związkowych. Rzecz po prostu w tym, żeby znalazły one wspólnie z konferencjami samorządu robotniczego takie metody oddziaływania na ogniwa administracyjne, które doprowadziły by do respektowania przez nie ustawowych zobowiązań wobec załogi. Nikt nikomu w tym zakresie łaski nie robi. Dyrekcje mają pewne obowiązki wobec swoich pracowników i nie ma najmniejszego powodu, aby je zaniedbywały. Gdzie zachodzi tego potrzeba - należy o tym przypominać. Aż do skutku. Tym bardziej, że w każdej branży jest grupa zakładów, w których ogólne zasady bezpieczeństwa i higieny pracy w sposób bardzo widoczny odbiegają od przeciętnych norm. Są to zakłady, w których przeciętnie co 29-ty pracownik ulegał w 1969 roku wypadkowi przy pracy. Opierając się wyłącznie na argumentacji rozumowej łatwo przecieżyć dojść do wniosku, że nie ma najmniejszego powodu, by tolerować ten stan rzeczy w sytuacji, gdy znaczna ilość przedsiębiorstw okazuje właściwe zrozumienie i troskę o sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy.



Tak zwane obiektywne przeszkody przy bliższej ocenie okazują się najczęściej tworem wyobraźni. Trzeba jedynie znaleźć właściwą formę udowodnienia tej prostej prawdy.

Reasumując można powiedzieć, że w świetle ogólnej analizy wypadków i dotychczasowej działalności profilaktycznej istnieje potrzeba wzmocnienia wysiłków instancji związkowych zmierzających do wyegzekwowania od administracji gospodarczej jej podstawowych obowiązków. Będzie to jednak tylko wtedy realne, kiedy Związki Zawodowe zyskają pomoc całej załogi. Zagrożenie jest jednakowe dla wszystkich zatrudnionych w bieżącej produkcji. Bezpieczeństwo pracy jest więc też wspólnym interesem zagrożonych. Nie zagwarantują tego bezpieczeństwa niezbyt rozumne - na mój gust - plakaty z wielce budującym napisem: "Unikaj wypadku !" To są tylko słowa i aczkolwiek właściwa propaganda idei bhp jest rzeczą równie ważną, to jednak w pierwszym rzędzie należy ludziom zapewnić właściwe warunki pracy, a dopiero potem wymagać od nich respektowania zasad tej idei. Najważniejsze przecież, żeby coraz mniej pojawiało się w gazetach informacji, że ktoś nabawił się kalectwa czy choroby, żeby uszanować w należyty sposób zdrowie i życie ludzi ciężko pracujących. A to wymaga konkretów, a nie słów i deklaracji.